Rok VII. Kraków-Podgórze, Środa 10 Listopada 1909 Nr. 256

3 **Cena Numeru** centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu. (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Sytuacya parlamentarna w Austryi.

Bar. Bienerth założył ręce i zdał cały trud wyszukania wyjścia z parlamentarnej matni na dra Głąbińskiego, który pertraktuje ze stronnictwami, aby ustalić żądania i znaleść sposób załatwienia przesilenia.

Wczoraj prezydyum Koła polskiego konferowało z prezydyum partyi chrześc.-społecznej. „Unia słowiańska“ zbierze się na czwartek, aby odpowiedzieć na zadane przez dra Głąbińskiego pytanie: pod jakimi warunkami „Unia słowiańska“ chciałaby zmienić swe dotychczasowe stanowisko i zacząć pracę pozytywną. Przywódcy „Unii słowiańskiej“ objawiają podobno chęć zwrotu, ale żądają bezwarunkowo zmiany systemu.

Poseł Kramarz wyraża się jednak bardzo sceptycznie o rezultacie pertraktacyj, albowiem strona głównie wojująca, t. j. Niemcy czescy, nie życzą sobie szczerze pokoju.



Prezydent sejmu węg. Justh.

Kossuth i Justh.

Nagłe zwołanie Sejmu węgierskiego. — Dramatyczny moment.

Między Kossuthem a Justhem, przywódcami partyi niezawisłości na Węgrzech, przyszło do otwartego rozłamu. Wobec tego przesilenie na Węgrzech jeszcze bardziej się skomplikowało. Justh i z nim większość partyi niezawisłości żądają niezłomnie i z wielkim hałasem samoistnego banku i rozdziału cłowego, Kossuth natomiast skłania się do kompromisu z koroną.

Dwa bankiety polityczne uwydatniły ten rozłam w partyi. Justh zaprosił na bankiet swych zwolenników do Mako, Kossuth urządził bankiet w Budapeszcie. Na bankiecie Justha w Mako było obecnych 97 posłów a 22 usprawiedliwiło telegraficznie swą nieobecność i oświadczyło swą zgodę na uchwały zgromadzenia; na bankiecie zaś, wydanym na cześć Kossutha w Budapeszcie było 74 posłów, a 16 usprawiedliwiło się telegraficznie.

Więc Justh ma większość za sobą. Justh w przemówieniu swojem zaznaczył, że chociaż rządy koalicyi przyniosły niejedno dobre, to jednak wszystkie dzieła jej mają na sobie piętno roku 1867. Winę w przewlekaniu przesilenia ponosi nie korona, ale ci, którzy stają między koroną a stronnictwem niezawisłości i przeszkadzają porozumieniu. Koalicya, fuzya czy kooperacya z partyami roku 1867 jest na przyszłość wykluczona.

Kilkakrotnie rozległy się okrzyki „Precz z Kossuthem“ gdy Justh oświadczył, że przedłużenie przywileju bankowego choćby na krótki okres jest wykluczone i że brak energii i odwagi uniemożliwia uzyskanie wielkich narodowych celów. Stronnictwo niezawisłości stoi silnie przy samoistności bankowej od r. 1911 i samodzielności obszaru cłowego od roku 1917.

Stronnictwo niezawisłości, które ma większość, powinno objąć rządy, ażeby przeprowadzić powszechne głosowanie. Mowca jest przeciwny pluralnemu prawu głosowania. Węgry mogą się rozwijać jedynie na zasadach wolności i liberalizmu w szlachetnem znaczeniu oraz demokracyi.

W końcu zaprotestował prez. Justh przeciw usiłowaniom w ostatnich dniach wciągnięcia religii do polityki.

Natomiast Kossuth na swojem zgromadzeniu podniósł konieczność jedności w stronnictwie, którego zasadom on nigdy się nie sprzeniewierzył, jednakowoż wierne dochowanie tych zasad nie jest identyczne z usiłowaniem przeprowadzenia czegoś niemożliwego. Mowca jest przekonany, że kraj musi uzyskać samoistność na polu ekomicznem, jeżeli zna swe obowiązki i chce pozostać państwem kulturalnem mocarstwowem. Jeśli się jednak okazuje, że w osiągnięciu tego celu nadarzają się trudności nie do przezwyciężenia, to głową muru nie przebije, lecz trzeba się starać te trudności obejść.

Uważałbym — wywodził dalej Kossuth — za prawdziwe nieszczęście, gdyby w stronnictwie nastąpił rozłam. Nie dążymy do władzy, lecz pragniemy tylko wiernie służyć ojczyźnie. Gdyby dla mnie stało się to niemożliwe, wówczas raczej usunąłbym się z politycznego życia, aniżeli zmienił swe zasady. Nikt nie może po mnie czegoś oczekiwać, coby było niegodne mej przeszłości lub mego nazwiska. (Huczne oklaski, okrzyki: Eljen).

Hr. Apponyi wywodził następnie, że zrozumiałe są w stronnictwie różnice zdań, ale każdy członek stronnictwa musi uznać, iż skoro dojdzie się do większości, to nie porzucając celów idealnych, musi się liczyć ze zdrowym rozsądkiem i możliwością urzeczywistnienia. Nie można prowadzić narodu do katastrofy żądaniem wypełnienia całego programu stronnictwa, skoro to jest niemożliwe. Stronnictwo upatruje nadal swego przywódcę we Franciszku Kossucie, który daje mądry przykład nie tylko obowiązkowości wobec idei niezawisłości, ale i troski o przyszłość narodu.

Tak więc rozłam w partyi niezawisłości zarysował się wyraźnie. Justh „chce głową mur przebić“, Kossuth gotów jest do kompromisu z koroną w imię rozsądku. Rozsądek jednak nie zawsze popłaca.

Sytuacya zaostrzyła się dramatycznie przez to, **że Justh jako prezydent Sejmu zwołał Sejm węgierski na piątek 12 bm. na posiedzenie.** W ten sposób Justh chce sparaliżować zabiegi **Weckerlego**, który bawi w Wiedniu i układa się z koroną w sprawie rozwiązania przesilenia.

Z obawy, aby dr Weckerle, zasilony przez zbiegów ze stronnictwa niezawisłości, nie doszedł w Wiedniu do zgody z koroną, postanowiono zwołać jak najprędzej **Izbę poselską i uznać sesyę za nieustającą.**

Hr. Teodor Bathyany pojawił się w południe u Kossutha i zawiadomił go o tych uchwałach. Kossuth protestował, ale nadaremnie. Następnie zjawił się u Kossutha hr. Apponyi i kilku jego zaufanych i odbyli długą naradę. Kossuth dotąd także nie poddał się uchwale co do zwołania konferencyi stronnictwa niezawisłości.

Węgrzy lubią dramatyczne sytuacye. Obecnie dramatyczność zbliża się do punktu kulminacyjnego. Korona na krok Justha odpowie zapewne rozwiązaniem Sejmu węgierskiego.

Proces p. Steinheil.

Opinia publiczna, która zrazu nie była całkiem zrażona do pni Steinheil, obecnie w toku procesu, ujawniającego tyle kłamstw „pięknej Meg“, zwraca się coraz bardziej przeciwko niej. Jednak mimo wszystko pewne wątpliwości co do jej winy nie przestają tkwić w umyśle czytelników sprawozdań z sali sądowej. Jak można przypuścić, że ta elegancka kobieta mogła sznurem od bielizny udusić własnemi wątłemi rękami męża i matkę? Możnaby zrozumieć, że zabiła męża sztyletem lub strzałem z rewolweru, ale dusić dwoje osób, a do tego własną matkę, to przechodzi zakres pojęć o zbrodniczości ludzkiej...

Zresztą pni Steinheil pyta: „Po co miałabym zabijać męża, kiedy mi on nie zawadzał?“

Bo malarz Steinheil wiedział o sprzedajnych miłostkach swej żony. Znalazłszy przypadkiem list (ostatniego) kochanka pni Steinheil, mr. Borderel'a, napisał do niej następujący list: „Moje drogie dziecko! Nie mogę ci opisać stanu mojej duszy. List mój nie zawiera wyrzutów. Znalazłem porzucony list Borderela. Gdyby go Marta (córka Steinheilów) przeczytała! Mówię do ciebie imieniem twego ojca, który stamtąd patrzy na to, co się tutaj dzieje. Idziesz drogą, która cię musi zgubić. Przypomnij sobie, jak to było z L. i C. Przebudzenie było twarde. Sądzę, że zwrócisz się z tej drogi. Ubóstwiam cię z całego serca“. Przewodniczący nazwał ten list „aktem słabości podłej, ale zarazem wzruszającej miłości“. Na to odparła Steinheilowa: „Robiłam to, co czynią wszystkie kobiety w mojem położeniu. Są nieszczęśliwe kobiety, zmuszone do takich kłamstw, kobiety nie mające mężów, którzyby je ochraniali i podtrzymywali. Nie miałam żadnej opieki. Musiałam być głową rodziny. Musiałam kłamać dla swojej córki“.



Pani Steinheil przed trybunałem (według fotografii Charles Trampus w Paryżu).
Pani Steinheil liczy dziś lat 40; do sali sądowej przyszła w żałobnej toalecie. Piękność jej, którą nazywano *„la belle Meg“*, ucierpiała nieco skutkiem pobytu w więzieniu, jednak chwilami z postaci jej bije urok i wdzięk zmysłowy, który tłómaczy powodzenie pięknej kobiety.



Pan Borderel.

Zamieszczamy powyżej podobiznę mr. Borderel'a, bogatego wdowca, który był ostatnim z rzędu kochankiem pięknej pani Meg. Akt oskarżenia zarzuca jej, że zamordowała męża, aby wyjść za Borderel'a. Faktycznie jednak pni St. nie mogła mieć wiele nadziei, aby B. ją poślubił.

Borderel opowiadał:

— Steinheilową poznałem w r. 1908 w pewnem towarzystwie. Podobała mi się wytworna kobieta, byłem wdowcem, zupełnie niezależnym. Ale to nie szło tak prędko, jak opowiadały dzienniki. Trwało to cały miesiąc, zanim odniosłem tryumf. Ach, nie powiedziałbym tego nigdy, gdyby ona sama... Pani Steinheilowa zgodziła się na osładzanie mojej smutnej samotności. Na miejsce schadzek wybraliśmy willę jednej z przyjaciółek. Mówiono wiele o pieniądzach, ale p. Steinheilowa nigdy nie mówiła o pieniądzach. Płaciłem najem willi, ponieważ chciałem być panem domu. Z tej samej przyczyny płaciłem za śniadania itd. (Pani Steinheil kazała kucharce swojej, Marjecie Wolf, wystawiać Borderelowi słone rachunki np. za gruszkę 30 franków). Przecież nie mogę pozwolić, aby płaciła za mnie kobieta! Nie śmiałem dawać pieniędzy, ale wkońcu, chcąc okazać wdzięczność, za pośrednictwem jednego z przyjaciół kupiłem dwa obrazki od Steinheila. Zapłaciłem za nie 2.000 franków. Nareszcie zdziwiło mnie, że pani Steinheilowa mogła pozostawać poza domem całe noce.

Telegram „Nowin“.

Paryż. W procesie p. Steinheil przesłuchiwano wczoraj świadka panią Ausensano, modelkę malarza Steinheila. Opowiada ona, że przybyła o godz. wpół do 7 zrana do mieszkania Steinheilów, jak się zdaje, zaraz po spełnieniu morderstwa. Pani Steinheilowa nie była już związaną i wołała: zbóje, zbóje, poczem opowiedziała świadkowi, że do mieszkania wpadło trzech ludzi, którzy wyglądali jak muszkieterzy i zamordowali jej męża i matkę. Następnie Steinheilowa wezwała świadka, aby przypatrzyła się jej mężowi, czyby nie można go jeszcze ratować.

Na zapytanie przewodniczącego, jak oskarżona mogła wiedzieć, że zrabowano jej 7000 franków, skoro była przywiązana do łóżka, oskarżona odpowiada:

— Byłam wtedy na pół zwaryowana, nie wiedziałam, co mówiłam.

Następnie przesłuchano lekarza domowego Steinheilów, który z początku nie chciał nic zeznawać, powołując się na tajemnicę lekarską. W dalszym ciągu przesłuchania przyszło do żywej kontrowersyi między świadkiem a prokuratorem, prokurator zarzucił bowiem świadkowi, że w śledztwie zeznawał inaczej i odczytał jego zeznania. Publiczność stanęła po stronie lekarza przeciw prokuratorowi, a wtedy przewodniczący zagroził opróżnieniem sali. Prokurator zaprotestował przeciw zachowaniu się publiczności i oświadczył, że nie da się przez nikogo teroryzować.

Obrońca Steinheilowej przedłożył następnie szereg nowych listów anonimowych, mających stwierdzić niewinność Steinheilowej.

Balon w Tatrach.

Co się stało z aeronautami.

W odludnym punkcie doliny Chochołowskiej na stokach rozłożystego wirchu Stara Robota opadł, jak o tem donosiliśmy, balon francuski.

Najpierw natknęli się na balon w połowie października kłusownicy tatrzańscy, wybrawszy się na niedźwiedzia. Znalazłszy balon, zrabowali z niego, co mogli i co uważali za przydatne dla siebie, a więc liny z balonu, materace, żywność, konserwy i butelki i niektóre przyrządy aeronautyczne. Nie uwiadamiali o balonie nikogo z władz. Dopiero drogą poufną doszła o tem wiadomość do Zakopanego, skąd udali się na poszukiwanie balonu ajenci policyi i znaleźli go na turni Stara Robota w dolinie Chochołowskiej dnia 25 października i przy pomocy 15 chłopów i dwóch żandarmów sprowadzili w ciągu 3 dni do Zakopanego, a stąd 3-go listopada do starostwa w Nowym Targu, gdzie się w depozycie znajduje.

Obecnie znajdują się w depozycie: powłoka balonu podwójna z jedwabiu żółtego, impregnowana, silne koło drewniane o średnicy 1 m., kosz wyplatany z wikliny o pojemności 2 m^3, paszport aeronautów, dziennik podróży zupełnie czysty, niezapisany, 6 map i 3 przyrządy aeronautyczne do mierzenia wzniesienia się, z tych jeden samopiszący.

Balon ten brał udział 3 paźdz. w międzynarodowych wyścigach Gordon-Benetta w Zurychu. Nazywał się „Ile de France" z właścicielem Alfredem Leblanc'iem i pilotem J. Dellabecque, co uwidoczniono na zachowanym paszporcie, wizowanym przez konsulaty: rosyjski, niemiecki i turecki. Pojemność jego była 2200 kubicznych metrów. Brał udział w III. kategoryi wyścigów, jako balon francuski obok 2 innych francuskich, a po trzech belgijskich i niemieckich, włoskich, szwajcarskich, dwóch hiszpańskich i po jednym amerykańskim, angielskim i austryackim. III. kategoryę wyścigów stanowiła jak najdalsza odległość od miejsca wzlotu. Był to zatem towarzysz spadłego w Królestwie, pod Ostrołęką balonu szwajcarskiego Mizea, który otrzymał pierwszą nagrodę.

Wysokość odbytej drogi da się dokładnie zestawić z zachowanej krzywizny na przyrządzie samopiszącym. Krzywizna ta jest nader falista i wykazuje wzniesienie od 700 metrów do 2000 m., a maximum dochodzi w chwili przed katastrofą do wysokości 5100 m., poczem następuje gwałtowny spadek, zakończony dwoma przerwanemi kreskami, grubszemi znacznie od poprzednich, a pochodzącemi prawdopodobnie od gwałtownego uderzenia balonu o skały tatrzańskie.

Co się stało z aeronautami? Przypuszczano zrazu (i kilka dzienników dało wyraz tym domysłom), że kłusownicy ukryli i pogrzebali zwłoki żeglarzy powietrznych.

Tak jednak nie było.

Wyjaśnimy krótko, że Leblanc pilot „Ile de France", ze swoim towarzyszem Delebecque'em, opuściwszy się na wązką platformę nad niebezpieczną przepaścią w Tatrach węgierskich 4 października b. r., wyskoczyli z gondoli z narażeniem życia, poczem udali się do miejscowości Zarzriva (?), a stamtąd do Pesztu, gdzie poinformowawszy konsula o swojej przygodzie i uprosiwszy go, żeby się zaopiekował losem pozostawionego w Tatrach balonu, wrócili do Paryża. Balon zaś tymczasem resztkami tchu przeniósł się z Tatr węgierskich na naszą stronę i opadł — jak wiemy — w dolinie Chochołowskiej.

Przygodę swoją opisał obszernie Leblanc w Nr. 1774, z 8 października b. r. dziennika paryskiego „Les Sports", tem się przytem pocieszając, że pierwszym w konkursie o nagrodę Gordon-Benneta nie był nikt inny, tylko Mixe, Amerykanin, jego uczeń.

O losy więc Leblanc'a i jego towarzysza możemy być zupełnie spokojni — wyszli cało z wyprawy napowietrznej i przyjemnie im zapewne będzie dowiedzieć się, że „Ile de France" znalazł się przecież, jakkolwiek uszkodzony.

Złodzieje kolejowi w Galicyi.

W tych dniach żandarm Bugajski w Zimnej Wodzie pod Lwowem wyśledził szajkę bandytów, którzy nocną porą na przestrzeniach kolejowych w okolicach Lwowa wskakiwali do pociągów towarowych, odrywali plomby, właziłi do wozów na przestrzeni, gdzie na łup oczekiwali wspólnicy rabusiów i zrzucane towary zabierali i ukrywali. Szkody, wyrządzone skarbowi kolejowemu, który płacić musiał kupcom odszkodowanie za skradzione towary, dochodzą do kroci tysięcy koron. Na razie uwięziono całą rodzinę Józefa Zielińskiego, u którego znaleziono olbrzymie składy różnorakich towarów i kilku wspólników, razem ośm osób. Śledztwo przybiera jednak wprost olbrzymie rozmiary, bo jak się z zabranej u Zielińskich korespondencyi pokazuje, prowadzili oni z dużym zastępem kupców w całej Galicyi formalnie zorganizowany handel zrabowanymi towarami. Wśród zabranych listów znajduje się między innemi pismo pewnego kupca z Przeworska, który czyni złodziejom pisemnie wymówki, że nie „dotrzymali kontraktu", że towaru nie dostawili na podstawie specyalnie ułożonych warunków. Szajka zorganizowanych złodziei podlwowskich była postrachem dla konduktorów towarowych, których niekiedy dotkliwie turbowali.

Były jeszcze inne szajki, operujące nieco dalej od Lwowa, albowiem w środę przyłapano i uwięziono w Mazanie dwóch złodziei, okradających tam pociąg ciężarowy w czasie postoju.

Nie ulega wątpliwości, że do szajki należy osób kilkadziesiąt, a i szanowni kupcy, którzy odkupowali od zimnowódzkich angrosistów serwisy porcelanowe, mosiężne samowary, sukna berneńskie, różnorakie perkale, płótna i towary kolonialne, odpowiedzą za to przed sądem.

Trucizna w liście.

W Pradze czeskiej odkryto nową senzacyjną zbrodnię, na szczęście niewykonaną, lecz dopiero zamierzoną. Oto jak się rzecz przedstawia:

Jeden z mieszkańców Pragi pomiędzy doręczonemi mu gazetami znalazł list, który zasunął się za opaskę gazety, a który był adresowany poste restante pod literą Z.

Otworzył list i znalazł w nim biały proszek i dopisek: „Posyłam ci ten proszek. Tym razem skutek będzie pewny". List ów oddano policyi, a ta, zaczaiwszy się na poczcie, aresztowała mężczyznę, który po list ten się zgłosił. Był nim niejaki Swoboda, który, przesłuchany na policyi, zeznał, że odbierał te listy dla właścicielki restauracyi, Katarzyny Kralowej. Aresztowano ją natychmiast i stwierdzono, że listy pochodziły od doktora inżynieryi, Maurycego Kohna z Czerniowiec, który, bawiąc w Pradze, był kochankiem Kralowej.

Przed kilku tygodniami Kohn został przeniesiony do Czerniowiec.

Na telegraficzne polecenie policyi praskiej aresztowano dra Kohna w Czerniowcach.

Policya zbadała, że przesłana w liście przez Kohna trucizna jest „Kurarą", trucizną bardzo gwałtownie działającą, ale tylko wtedy, jeśli zostanie wprowadzona bezpośrednio do krwi. Zażyta wewnętrznie powoduje wymioty, ale nie sprowadza śmierci.

Tem tłumaczy się jej bezskuteczność i domaganie się drugiej dawki. Kralowa złożyła już zeznania, ale połowiczne. Przyznała się do stosunku z drem Kohnem, twierdzi, że mąż jej jest brutalem i często ją bił. Chciała mu więc dać pamiątkę i prosiła Kohna, aby wystarał się jej o jakiś środek, któryby u jej męża wywołał chorobę. Gdy Kohn przysłał proszek, zrobiło się jej żal męża i wsypała proszek do ognia.

Twierdzi, że nie miała wcale zamiaru usunięcia męża. Kohna zawiadomiła, że przysłany jej proszek nie skutkował i dlatego on przysłał jej truciznę ponownie.

Aresztowany w Czerniowcach dr Kohn przyznał się, że miał zamiar otrucia Krala, aby potem módz się ożenić z Kralową. Kohn został dzisiaj odstawiony do Pragi.

Z KRAJU.

Śmiertelny wypadek w kopalni. Z Chrzanowa donoszą nam: W kopalni węgla w Moczydle zaszedł w sobotę wypadek, który pociągnął za sobą śmierć górnika, Franciszka Kossowskiego. Kossowski niewiadomo z jakiej przyczyny wypadł z windy i runął z wysokości kilkudziesięciu metrów w dół kopalni, ponosząc śmierć na miejscu. Wypadkiem zajęły się władze sądowe.

Wadowice. *Jubileusz Słowackiego.* Miasto nasze w ubiegłym tygodniu obchodziło uroczystości rocznicy Słowackiego. Wielkie święto „Króla Ducha", wypadło u nas wspanialej, aniżeli to chcieli przewidywać sceptycy — wspanialej nawet, niż spodziewali się entuzyaści. Komitet, wybrany z łona wszystkich towarzystw, dołożył wszelkich starań, aby uroczystość wypadła jak najlepiej. Program obchodu obejmował dwa dni, a rozpoczął go w sobotę d. 6 b. m. „Wieczorek muzykalno-wokalny", urządzony przez „Czytelnię młodzieży gimnazyalnej" w sali „Sokoła", przy szczelnie wypełnionej widowni.

Po odśpiewaniu przez chór „Kantaty ku czci J. Słowackiego" Höflingera i Marschnera „Hymnu wolności", zabrał głos młody trybun, ks. dr Macheta, o twarzy ascety i temperamencie wybuchowym, scharakteryzowawszy płomiennie „męża opatrznościowego", wezwał Wadowian do goręszego dla niego jeszcze kultu.

Następnie odegrali uczniowie kilka scen z „Kordyana" J. Słowackiego. Amatorowie wywiązali się ze swego zadania nad podziw dobrze.

W całości widać było staranne przygotowanie i prawdziwy pietyzm. Rola Kordyana, którą odegrał uczeń VIII kl. gimn. Zając, wypadła tak świetnie, że przechodziła wprost miarę, jaką przykładamy zwykle do amatorskich kreacyj, a wspaniałe kostyumy i dekoracye podnosiły nastrój.

Kulminacyjnym punktem obchodu była uroczystość niedzielna. Dzień był słotny. Miasto całe przybrało na ten dzień odświętne szaty, niektóre domy przyozdobiono flagami o barwach narodowych, okna nalepkami z podobizną Słowackiego.

Ruch ogromnie ożywiony w całem mieście zdradzał, że dzień to święty, dzień uroczysty. A nie było to święto pewnych tylko wybranych sfer, lecz święto powszechne. Całe Wadowice składały hołd poecie, całe ukorzyły się przed majestatem jego wielkości.

Dzwony z wieży kościoła parafialnego zwiastowały uroczyste nabożeństwo, które odprawił ks. kanonik Zając. Podczas Mszy św. śpiewał chór amatorski przy współudziale znanej zaszczytnie u nas śpiewaczki, panny Janiny Krysaultówny i utalentowanego śpiewaka-amatora, p. Antoniego Klimczaka. Pochód z powodu słoty odpadł.

Po południu tego samego dnia o godz. 8 wieczorem odbył się „Uroczysty wieczór" w sali „Sokoła", staraniem komitetu obywatelskiego.

Słowo wstępne wygłosił (w zastępstwie dra Maryana Szyjkowskiego, który nie mógł przybyć) ks. dr Macheta. — W znakomitej, nacechowanej wspaniałemi myślami i głębokimi poglądami prelekcyi dał niejako syntezę twórczości i idei obywatelskiej wieszcza. Następnym numerem programu był żywy obraz „Apoteoza" według pomysłu i wskazówek artysty malarza amatora p. Kazimierza Hommego. — Na fantastycznej skale wśród ciemno-zielonego krajobrazu stanął „Wieszcz". U podnóża skały zgrupowano najwybitniejsze postacie z utworów Juliusza. Ślicznie wyglądała urocza panna Nowakówna, jako „Lilla Weneda".

Na program obfity części produkcyi muzykalno-wokalnych złożyły się oklaskiwane gorąco przez wszystkich produkcye chóry i orkiestry. W części dramatycznej odegrali amatorowie „Maryę Stuart", akt IV. Że obchód tak dobrze wypadł, jest to zasługą komitetu, a przedewszystkiem pp. ks. dra Machety, Hommego i prof. Filka, im też w szczególności należą się gorące słowa uznania.

W. J.

Naokoło sceny i estrady.

Koncert Towarzystwa muzycznego pod artystycznym kierunkiem dyrektora p. Nowowiejskiego.

Wczoraj słyszeliśmy pierwszy koncert symfoniczny pod kierunkiem p. Nowowiejskiego, świeżo zaangażowanego dyrektora Tow. muzycznego. — Pan Nowowiejski miał niecałe dwa miesiące czasu do pokazania, co umie i co może. — A więc co! Czy chwycił za batutę, aby opracować kilka dzieł poważnych z orkiestrą zgraną, karną? Czy na jego powitanie zgromadziły się zastępy pierwszorzędnych sił miejscowych, aby pod jego pracować kierunkiem? Czy też dzięki wieloletniej organizacyi, wyrobionemu smakowi, nowy dyrektor ma zadanie utrzymania tego dorobku na zdobytej przedtem wysokości? Każdy, jako tako znający nasze stosunki, sam sobie na pytania te odpowie. Mamy wielu takich, których krytyka zaczyna się od słów: „słyszałem to wykonane tam a tam, cóż to za różnica!" Chwilkę porozumienia moi panowie. Jest nas sporo takich w Krakowie, cośmy nie mniej od was słyszeli, słuchamy i słuchać będziemy. Schowajcie waszą melancholijną tęsknotę za doskonałością, jak będziecie we Frysztaku albo w Nisku. Kraków za duży na to. Ale na to Kraków jest za mały, aby mógł pozwolić spokojnie pracować. Czy Tow. muzyczne miało dyrektora tej miary, jak p. Nowowiejski? Nie. Czy zdołał dotychczas którykolwiek z muzyków miejscowych tak zagrzać i zachęcić amatorów, aby z najlepszemi nadziejami garnęli się do niego? Nie. Czy umiał ktokolwiek opracować w kilka tygodni: Tatry Żeleńskiego, poemat bardzo trudny Sibeliusa, i symfonię Brahmsa, tak, aby słuchacz wyniósł wrażenie, jak na ten krótki czas i szczupłe środki, jak najdodatniejsze? Nie. A więc po bratersku, pozwólmy pracować człowiekowi zdolnemu, który bardzo wiele na szerokim świecie słyszał i nauczył się.

Publiczność zachowała się wczoraj wobec p. Nowowiejskiego bardzo gorąco, nagradzając go niezwykle hucznymi oklaskami za niezwykłe rezultaty jego pracy. Oby stało się, aby do produkcyi Tow. muzycznego można co raz tem większą przykładać miarę, oby stało się, aby nasze wymagania wyzwoliły się z pod małomiasteczkowej pobłażliwości. Zatem szczęść Boże pracy nowego dyrektora!

Solistą wieczoru był wczoraj p. Skarżyński, który wykonał koncert Haydna na wiolonczelę, z tow. orkiestry. Wrażenie, jakie się z tej produkcyi odniosło, jest dla p. Skarżyńskiego bardzo pochlebne, bo nie było dwóch zdań, co do niezwykłej, wytrwałej jego pracy, i bardzo wielkich postępów, jakie w ostatnich czasach — zrobił.

Poraj.

P. Stanisław Lipski, zaszczytnie znany w Krakowie pianista, koncertował z powodzeniem w Poznaniu. Krytyka miejscowa przyznaje utalentowanemu pianiście pierwszorzędne zalety wirtuoza, chwaląc piękną grę. P. Lipski wykonał na koncercie także kilka własnych utworów, które zyskały ogólny poklask.

Koncert „Lutni" odbędzie się w sali starego teatru we czwartek dnia 11 bm. Szczegóły programu podamy jutro.

Koncert ku czci Słowackiego urządza Czytelnia akademicka w Podgórzu w sobotę 13 bm. w sali Sokoła podgórskiego.

Z teatru miejskiego. Repertuar oryginalny sceny krakowskiej wzbogacony będzie w tygodniu bieżącym nową sztuką, osnutą na tle stosunków w Poznańskiem. Autor jej Leon Połomicki (pseudonim) wkracza po raz pierwszy do teatru polskiego. Publiczność krakowska i krytyka powita w utworze jego niewątpliwie pożądaną siłę dla pisarstwa scenicznego w Polsce. Pierwsze przedstawienie „Ziemi" w sobotę.

Z teatru ludowego. We środę „Posłaniec 6666" komiczna operetka Ziehrera. Taniec pontpouri wykonają Adela i Stanisław Sachs. We czwartek arcywesoła komedya „Dom waryatów" Laufs'a.

Z SALI SĄDOWEJ.

Złodziej między niewiastami.

Wczorajsza rozprawa przeciw Romanowi Ćwikowi, Michalinie Czekanikównej i Józefie Jendrasińskiej, oskarżonym o zbrodnię, względnie współwinę w zbrodni kradzieży, zakończyła się po przesłuchaniu szeregu świadków po godz. 5 po południu. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał wydał wyrok, skazujący Ćwika na 8 miesięcy więzienia z postem co tydzień, a Czekanikównę i Jendrasińską na 10 dni aresztu. Zasądzeni wyrok przyjęli.

Kolejowa oliwa.

Sprawa kolejowa, jednak nie z tych, które budzą wielką sensacyę. Na ławie oskarżonych zasiada dwóch ludzi: jeden robotnik kolejowy, 54-letni Michał Woźniak, oraz 46 letni Abraham Selinger. Woźniak oskarżony o to, że kradł oliwę kolejową i smary, które sprzedawał Selingerowi, a Selinger o to, że te rzeczy od Woźniaka kupował. Woźniak miał przez to wyrządzić skarbowi kolejowemu szkodę na 4750 kor.

Trybunałowi przewodniczył radca Pelz, oskarżał prok. dr Lang. Woźniak tłómaczył się, że oliwy ani smarów nie kradł, ale dostawał je na żądanie z magazynu. Że brał jej za dużo, to przyznał, ale było rzeczą magazyniera pilnować, aby mu oliwy dawał tylko tyle, ile faktycznie było potrzeba. Selinger tłómaczył się, że kupując oliwę od Woźniaka, nie wiedział, iż ona pochodzi z kradzieży.

Na podstawie werdyktu przysięgłych, trybunał wydał wyrok uwalniający Woźniaka od winy i kary, a skazujący Selingera na 200 kor. grzywny.

O rum, słoninę i papierosy.

Są złodzieje, którzy w kradzieżach nie przebierają. Kradną, co im w ręce wpadnie, choć wiedzą doskonale, że gdy się raz dostaną w ręce sprawiedliwości, to będą musieli odpowiadać za wszystko. Takim złodziejem jest 18-letni Jan Wąs, wyrobnik z Biesiadek.

Wąs lubi pić i lubi dobrze podjeść i smacznie. To właśnie, ten gust i apetyt, zaprowadziły go dzisiaj na ławę oskarżonych.

Dnia 3 sierpnia br. miał Wąs niezwykłe pragnienie na alkohol. Przyszedł do karczmy w Biesiadkach, ale że nie miał centów, więc sycił się jeno patrzeniem na napełnione wódką flaszki i butelki. Naraz do karczmy przyszło dwóch małych chłopaków, Jan Gagatek i Stanisław Klecki, obej 13-letni, którym stary Gagatek dał 1 koronę, aby kupili rumu. Gdy się w karczmie zjawili, Wąs kazał im kupić sobie rumu. Nie usłuchali, ale zabrali rum, kupiony dla Gagatka i uciekli. Wąs, wściekły, że się jeszcze nie napił niczego, wybiegł za nimi, dopadł ich, wyrwał Kleckiemu kij, zbił go i zabrał mu flaszkę z rumem. Chłopcy pobici i przestraszeni uciekli, a Wąs zadowolony zaczął się nareszcie raczyć upragnionym alkoholem.

Za to dostał się do sądu I wtedy pokazało się, że Wąs miał nietylko apetyt na wódkę, ale na słoninę i na papierosy. Dowodem fakt, że w nocy 23 marca br. wlazł w nocy przez strzechę do sklepu Wojciecha Musiała i skradł tam 3 kawałki słoniny, pudełko damskich papierosów, pudełko „szportów", pół pudełka „dramów", kilkanaście paczek tytoniu i niecałe 2 kor. gotówką. Wąs przyznał się do tej kradzieży, dodając, że 7-go sierpnia skradł w Brzesku z piwnicy masarza Floryana Kuhnerta 16 klg. słoniny.

Rozprawie przewodniczył radca Pelz, oskarżał prok. dr Lang. Wyrok zapadnie wieczorem.

Co słychać w mieście?

Nowa afera szpiegowska.

Donosiliśmy już wczoraj o aresztowaniu Rabinowicza i Manasterskiego pod zarzutem szpiegostwa na rzecz obcego mocarstwa. Aresztowanie ich wywołało w mieście dużą sensacyę, tembardziej, iż pojawiły się pogłoski, iż obaj aresztowani mają na sumieniu sprawki, stawiające ich znacznie wyżej, aniżeli np. szpiega-prowokatora Dekierta. Rezultaty dochodzeń policyi i obszerny materyał dowodowy każe przypuszczać, że pogłoski te są prawdziwe i że policyi naszej udała się tym razem nielada gratka, gdyż obaj aresztowani są ptaszkami niezwykłymi. Szczegóły ich winy są na razie osłonięte tajemnicą, gdyż akta oddane zostały, o ile słychać, generalnemu sztabowi, jako, że chodzi tu wyłącznie o szpiegostwo wojskowe.

Odnośnie do Rabinowicza zaznaczyć należy, w uzupełnieniu wczoraj podanych szczegółów, że przybył on do Krakowa przed rokiem i tu przedstawiał się za ofiarę caratu, za zbiega politycznego i t. d. Znajomości

porobił dość szerokie, zwłaszcza wśród młodych, co mu przychodziło tem łatwiej, że miał — prześliczną żonę, w której się wielu młodych ludzi kochało. Nie robił nic, udawał literata, a żył dostatnio. Widocznie szpiegostwo przynosiło mu ładne dochody.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się pod przew. prezydenta dra Lea posiedzenie komisyi dla gruntów pofortecznych, na którem rozpoczęto szczegółową dyskusyę nad planem regulacyjnym wielkiego Krakowa w zachodniej części miasta.

Również pod przew. prezydenta odbyło się wczoraj posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej, na którem uchwalono wykonać kanał na Wenecyi i zatwierdzono niweletę ul. Poselskiej.

Uroczyste wręczenie nagród i dyplomów uczniom rękodzielniczym, którzy zostali odznaczeni na niedawno zamkniętej wystawie prac uczniów ręk. na Kotłowem, odbędzie się, jak nas informują, dopiero w grudniu, w każdym razie przed świętami Bożego Narodzenia w sali Rady miejskiej. Obecnie wykonuje się dyplomy a prezes Izby rękodzielniczej radca Kosobucki zajmuje się zebraniem subwencyi, przeznaczonych na nagrody dla uczniów.

Wezwanie dezerterów. Magistrat krakowski plakatami wzywa imiennie poborowych z r. 1874, którzy dotychczas nie zgłosili się jeszcze do poboru, względnie nie odbyli służby wojskowej, aby się bezzwłocznie zgłosili do wydziału V magistratu, unikając w ten sposób kary, przewidzianej w ustawie. Jeśli który z wzywanych odbył już swoją powinność w innej klasie, winien zawiadomić o tem wydział V, celem sprostowania w księgach poborowych. Na wypadek śmierci którego z wzywanych winni o tem donieść krewni. Wezwanie obejmuje 46 nazwisk poborowych, przynależnych do gminy m. Krakowa.

Towarzystwo Pomocy Przemysłowej w Krakowie urządza w miesiącu grudniu b. r. 7-mą „Wystawę Gwiazdkową“ w lokalu Nieustającej Wystawy w domu Tow. Technicznego, ul. Straszewskiego l. 28. Celem wystawy jest zaznajamianie publiczności ze swojskiem wytwórstwem tych przedmiotów, które się nadają jako prezenta na Gwiazdkę i przez to zwalczanie napływu obcych wyrobów tego rodzaju do kraju, jakoteż ułatwienie zbytu tych wyrobów swojskim przemysłowcom.

Ponieważ wystawa rozpocznie się z dniem 1 grudnia, Zarząd uprasza Wystawców, by wyroby swe przysyłali, ażeby uniknąć nieładu, jaki panuje zawsze, gdy w jednym terminie dużo przesyłek nadejdzie, tuż przed końcem listopada.

Ciągnienie loteryi T. S. L. odbędzie się, jak to już ogłaszaliśmy, nieodwołalnie dnia 30 grudnia b. r. Niespełna przeto dwa miesiące dzieli nas od terminu obrachunku, z którego się okaże, jak społeczeństwo poparło to przedsiębiorstwo T. S. L. na doniosłe cele polskiego szkolnictwa kresowego. Niestety, dziś jeszcze biuro loteryjne T. S. L. musi stwierdzić, że mimo usilnych starań, ogromna ilość osób, licząca się na dziesiątki tysięcy w całym kraju, posiadając w swych rękach losy loteryi T. S. L., nie uiszcza za nie należnej gotówki.

Zachęcić należy najgoręcej wszystkich do poparcia tej loteryi, wielkie dającej szanse wygranej.

„W poszukiwaniu prawdy“. We środę odbędzie się staraniem Tow. filoz. odczyt ks. prof. dra Gabryla pt.: „Dogmatyzm“ w auli uniw. o godzinie 5 po południu.

Wieczornicę taneczną urządza w sobotę dnia 13 b. m. Oddział wioślarski Tow. gimnastycznego „Sokół“ w Krakowie, na górnej sali. Wstęp dla członków Towarzystwa i osób przez nich wprowadzonych 1 kor. Stroje spacerowe.

Początek o 9 wieczorem. Bilety wcześniej nabywać można u pp. Józefa Rudnickiego Rynek linia A—B i w Biurze dzienników Maryana Hupczyca Wiślna 2.

Mieszkańcy ul. Zacisze zanoszą do magistratu błagalną prośbę, aby nareszcie zajęło się wybudowaniem na tej ulicy chodnika. Chodnik jest tam doprowadzony tylko do połowy ulicy, druga zaś połowa, nie wyszutrowana należycie, przedstawia zwłaszcza w czasie deszczów, jak obecnie, jedno wielkie bajoro, przez które brnąć muszą mieszkańcy poza chodnikiem położonych kamienic. Może magistrat zajmie się życzliwie tą błagalną prośbą mieszkańców Zacisza.

Samobójstwo żołnierza w szynku. Do szynku p. Hałacińskiej przy ul. Karmelickiej przyszedł wczoraj jakiś młody człowiek i zażądał kolacyi. Zjadł naprzód gulasz, potem cielęcą pieczeń, potem kazał sobie podać wędzonki z groszkiem, popił to wszystko piwem, a gdy się już najadł porządnie, jakby się przygotowywał do dalekiej drogi, udał się do przyległego pokoju i strzelił z rewolweru w prawą skroń, tak, że natychmiast ducha wyzionął. Zrobił się gwar i rwetes, zaczęto przebąkiwać, że biedak musiał się zagłodzić, bo przyszedł głodny, najadł się i nie miał czem zapłacić, ale to wszystko okazało się mylnem. Przy zmarłym znaleziono cztery bilety wizytowe. Dzięki nim udało się komisarzowi pol. drowi Styczniowi stwierdzić, że zmarły nazywał się Stanisław Sitko, miał lat 22 i służył w 13 pułku piechoty. Przy wojsku pracował w kancelaryi, gdzie sprzeniewierzył przed paru dniami znaczną kwotę i uciekł. Unikając aresztowania tułał się po restauracyach, wreszcie wczoraj wszedł do mieszkania znanego sobie pewnego studenta przy ul. Szewskiej, zrzucił mundur wojskowy, przebrał się za „cywila“ i — w godzinę później był już na tamtym świecie. Ale przynajmniej pojadł sobie porządnie przed śmiercią.

Paskudny czas stał się widocznie przyczyną, że wszystkie szumowiny krakowskie, unikające zazwyczaj gmachu pod telegrafem, w ciągu wczorajszego dnia i nocy urządziły formalny najazd na ten gmach. Poprostu nie zamykały się drzwi gmachu bezpieczeństwa publicznego, a z każdą godziną pomnażały się zastępy szumowin o coraz godniejszych członków cechu awanturników i złodziei. Wesoło więc było i gwarno pod telegrafem, bo juścić wygodniej zawsze siedzieć w kaźni i z towarzyszami, aniżeli moknąć na deszczu i — nic nie zarobić.

Gość, co u Hawełki zarabia. Kto przyjdzie do Hawełki, ten jest z góry przygotowany na pozostawienie tam paru szóstek, jakoż się bowiem oprzeć widokowi łechcących podniebienie kanapek i tulipanowych bombek pilznera! Znalazł się jednak wczoraj pod telegrafem gość, 33 letni Filip Humeniuk, który twierdzi, że u Hawełki zarobił 15 koron, jakie przy nim znaleziono. W jaki sposób on to zarobił, nie podaje. Jeszcze ciekawsza rzecz, skąd on się u Hawełki wziął, bo widziano go, jak się od kilkunastu dni wałęsał bez zajęcia na dworcu kolejowym. Na tym nieszczęsnym dworcu przyłapano go wczoraj, gdy jakiemuś podróżnemu sprzedawał parasolkę i chustkę na głowę. Przyłapany twierdził, że rzeczy te dostał od swej narzeczonej, której nigdy nie miał. Zatrzymano go więc w aresztach. Jak się zdaje, jest to jeden z niebezpiecznych złodziei, grasujących głównie wśród podróżnych na dworcu kolejowym.

Sięgnął do kieszeni, a wlazł do „pytla“. I takie rzeczy się zdarzają. Niejaki Oleś, znany mistrz od badania zawartości cudzych kieszeni, sięgnął wczoraj na dworcu kolejowym do kieszeni jednego z pasażerów i pech chciał, że gdy już miał w dłoni 60 koron musiano go przychwycić. Podobny los spotkał 34 letniego Edmunda Kisielewskiego, który wczoraj właśnie wrócił z wyprawy złodziejskiej i zaraz na dworcu został aresztowany.

Małżeństwo w opałach. Niejaki Feliks Borkowski, 71-letni starzec, znany już policyi ze swego specyalnego afektu dla nieletnich dziewczątek, zaczął ten tydzień nie bardzo wesoło. W niedzielę pobił go wieczorem przy kramie z pieczonymi kasztanami niejaki Władysław Szumiec, na szczęście lekko. Ale widać żal mu się zrobiło, że go porządnie nie pobił, bo wczoraj wieczorem przyszedł znowu do kramu, gdzie Borkowski sprzedaje kasztany i znowu go poranił. Rannym zajęło się Pogotowie, ale jeszcze mu nie zabandażowano ran, gdy znowu ozwał się dzwonek, wzywający Pogotowie do żony Borkowskiego, która, przerażona pobiciem męża, dostała histerycznego ataku. Małżeństwo znalazło się więc w opałach, z których je Pogotowie oswobodziło. Szumiec zbiegł.

Bez środków do życia. Na dworcu kolejowym aresztowano wczoraj 34-letniego Aleksandra Nawarskiego ze Lwowa, który od kilku dni włóczył się po mieście bez środków do życia. Zbadaniem papierów aresztowanego zajęła się policya.

Z Podgórza. *Usiłowane włamanie do kramu.* Nawet na owoce łakomią się w tych ciężkich, mokrych i głodnych czasach podgórscy złodzieje. Ostatniej nocy usiłowało dwóch drabów włamać się do kramu na Wolnicy, należącego do przekupki, Stanisławy Migdałkowej. W kramie znajdowało się owoców za 40 kor. Włamywacze pracowali bardzo pierwotnemi narzędziami złodziejskiemi: okiennicę wyważali kozikiem! W chwili jednak, gdy ich trudy miały już wydać pożądany skutek i otworzyć im wejście do kramiku, ujął obu rzezimieszków policyant, od dłuższego czasu śledzący ich manipulacye. Stwierdzono, że owi dwaj włamywacze nazywają się: Jakób Adamski, 25 letni i Mikołaj Suchorab, również 25 letni. I tak chęć pozyskania cudzych owoców okazała się nieowocną, gdyż zaprowadziła obu na świeże siano.

Chciał mieć piwo tanim kosztem. Ludwik Franciszek, dwojga imion Szymczyk, ma czasem weselsze chwile w swej ciężkiej walce o byt. Jest to jednak złodziejski humor. Tak np. onegdaj nie miał ani centa w kieszeni, a znarowił się poprzednio paru „kubkami“, które fundnęli znajomi, postanowił więc na wszelki sposób zdobyć jaką porcyjkę alkoholu. Zatopiony w myślach, w jaki sposób mógłby najłatwiej „kropnąć sobie“ na kredyt, spostrzegł przechodząc beczki piwa w sieni restauracyi Rosenzweiga przy ul. Szerokiej l. 31. Nie wiele myśląc, wziął jedną z nich na ramię i z wesołą miną poszedł ulicą. W drodze jednak spadła mu beczka z ramion, a poszkodowany kupiec w tej chwili dogonił złodzieja, narobił krzyku i oddał go policyantowi. Zamiast beczki, pełnej smacznego piwa, otrzymał Szymczyk w aresztach dzban zimnej wody.

Nagły apetyt. O godzinie 1 w nocy dostali trzej robotnicy z cegielni na Zabłociu: J. Matoga, J. Górnisiewicz i J. Przęczek gwałtownego apetytu. — Ze wszystkich smakołyków, jakie im ich zgłodniały żołądek nasuwał na myśl, wybrali kiełbasę. Domagając się tej kiełbasy, poczęli grzmocić do drzwi karczmy Sommera, ale szynkarz nie myślał się pokazać, podejrzywając ich o jakieś nieczyste zamiary. Tymczasem lubownicy kiełbasy mało drzwi nie rozbili, domagając się owej kiełbasy. Czujne oko policyi, która i Zabłocia nie wypuszcza ze swej opieki, dojrzało kiełbasianych awanturników, którzy dostali się do aresztów, aby tam wzburzone temperamenty i zgłodniałe żołądki w objęciach snu uciszyć.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek: „Lady Frederick“.
Sroda: „Judyta“.
Czwartek: „Lady Frederick“.
Piątek: „Osiołkowi w żłoby dano“.
Sobota: „Ziemia“.
Niedziela pop.: „Z tamtego brzegu“.
Niedziela wiecz.: „Ziemia“.

Repertuar teatru ludowego:

Wtorek: „Satygar“.
Sroda: „Posłaniec 6666“.
Czwartek: „Dom waryatów“.
Piątek: „Satygar“.
Sobota: „Biedna dziewczyna“.
Niedziela pop.: „Hanusia“.
Niedziela wiecz.: „Biedna dziewczyna“.

Tragiczna miłość pana płatniczego.

Bywalcy kawiarniani i restauracyjni powiadają nieraz, że nie ma posady, nad posadę płatniczego. Bo pan płatniczy to całą gębą pan. Czasem gość nie może się go doprosić, by przyszedł wziąć pieniądze za spożyte potrawy lub napoje, a mimo to, gdy p. płatniczy nareszcie raczy pieniądze wziąć, gość z radości widać, że użył swojej portmonetce, uważa za swój obowiązek dać mu napiwek hojniejszy, aniżeli chłopcu, który przynosi potrawy lub napoje, boć to zawsze — pan płatniczy.

A jednak — zdarzają się płatniczy, którzy mimo to nie mogą o sobie powiedzieć, że są szczęśliwi. Bo człowiek oprócz pugilaresu ma jeszcze serce, a ten maluśki aparat w męskiej piersi jest czasem w swoich pożądaniach okrutnym. Najlepszym tego dowodem jest historya, jaka się dzisiejszej nocy około 12-tej rozegrała w restauracyi p. Kwiecińskiego przy ul. Szpitalnej 19.

Płatniczym w tej restauracyi był młody, 26-letni Ludwik Solarz. Chłopaczek zdrów jak ryba, blondynek, o wcale pokaźnej tuszy i miesiącowatej buzi, ale małego wzrostu. Dobrze mu się powodziło, ale na nieszczęście pan płatniczy rozgorzał miłością i to tak ogromną, że rady na nią nie było. Zakochał się na śmierć — no, trudno. Ale to ważniejsze, że przedmiotem jego miłości była — córka gospodarza i właściciela restauracyi.

Solarz nie mógł już dłużej taić się ze swoim afektem i onegdaj oświadczył się. Nie przypuszczał, żeby płatniczy mógł dostać — kosza. A tu tymczasem — kosz! Zakipiała krew w młodym amancie, „kosz“ go wyprowadził z równowagi.

— Jak mi pan nie da córki za żonę, to pana w łeb palnę i córce w łeb palnę! — krzyknął.

Ale tylko — na szczęście — krzyknął. O okropnym czynie nie myślał widać, bo go nie wykonał. Prawdopodobnie myślał, że co się odwlecze, to nie uciecze.

Ale wczoraj afekt miłosny tak mu serce skręcił we czworo, że nie wytrzymał i ponowił oświadczyny. Znowu spotkała go odmowa. Tego już było p. płatniczemu za dużo.

Wściekł się i zaczął „waryować“. Potłukł więc wszystkie szklanki, talerze, znajdujące się na bufecie, wreszcie zabrał się do flaszek z winem i wódką, potłukł kilkanaście, nim zjawiła się policya i zrozpaczonego amanta zabrała pod telegraf.

— Weźcie mnie, a ja i tak zrobię, com powiedział — ozwał się do policyanta.

Umieszczono go pod telegrafem, gdzie twarde łóżko i chłód musiały ostudzić miłosne zapały pana płatniczego.

Listy „z tamtego świata“.
Tragedya robotnika.

Całkiem niespodziewanie znalazła się wczoraj policya w posiadaniu listu, do dyrekcyi policyi zaadresowanego, listu „z tamtego świata“. Przyaresztowano mianowicie niejakiego Józefa Gruszczyńskiego, liczącego lat 26, a pochodzącego za Skarżysk w Królestwie Polskiem, z zawodu gisera i u niego znaleziono ów list. Aresztowano go za to, że wydalony z Krakowa nie wyjechał, ale dalej żył w Krakowie.

Życie tego robotnika to istna tragedya. Zamiast je opowiadać, przytoczymy tylko jego dwa listy. Jeden zaadresowany do dyrekcyi policyi, brzmi:

„Proszę nie szukać przyczyny mej śmierci; nie chciałem żyć, więc się postanowiłem usnąć. Moje życzenie jest, aby żaden ksiądz nie asystował przy moim pogrzebie. *Józef Gruszczyński*“.

Drugi list zaś wysłał Gruszczyński do swego przyjaciela, od którego go policya zabrała. List ten opiewa:

„Mój kochany! Powiedz towarzyszom, a szczególnie przywódcom socyalistycznym, że mają mnie na sumieniu. Byłem porządnym robotnikiem i mogłem żyć spokojnie. Oni mnie zbałamucili, zrobili ze mnie gałgana i wyrzutka, złodzieja, którego wyrzuciła policya z Krakowa. Muszę umrzeć, a jak się dowiesz o mojej śmierci, dziś lub jutro, to idź i pokaż tym padlecom mój ostatni list. Twój *Józef Gruszczyński*“.

Zdaje nam się, że komentarze zbyteczne.

Samobójca, co się po śmierci zapalił.

Dzisiejszej nocy o godz. 11 przechodził plantami podgórskiemi na Dębniki niejaki Walenty Kaleta. Noc była ciemna i dżdżysta, północ, którą właśnie wybijały kościelne zegary, nasuwała ponure myśli, które w mózgu Kalety kołysał szmer wiślanych fal — gdy naraz Kaleta zobaczył koło Sokoła podgórskiego — stracha. Zdawało mu się, że na kamieniu siedzi jakaś postać, płonąca niebieskawym, dyabelskim płomieniem. Włosy stanęły mu na głowie dębem ze strachu, ale wraz zimny wiatr przywrócił mu spokój; w dzisiejszych czasach duchy nie mają odwagi włóczyć się po świecie tak, jak przedtem, podejrzywając więc, że płonącym człowiekiem jest jakiś dowcipniś, Kaleta zawiadomił o swem spostrzeżeniu żołnierza policyjnego Józefa Korzenia, który pobiegł do ekspozytury policyi, skąd na miejsce wypadku udał się nadkomisarz Krzyżanowski z wachmistrzem policyi.

Opowiadanie Kalety okazało się prawdą. Pod Sokołem znaleziono rzeczywiście człowieka, na którym płonęła kamizelka. Przystąpiono więc do niego i przekonano się, że to człowiek umarły, który przed chwilą pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w samo serce, co spowodowało natychmiastowy zgon. Lekarz dr Pisek, który przybył na miejsce, stwierdził śmierć. Od strzału zapaliła się na samobójcy kamizelka, no i trup zapłonął po śmierci.

Przy zmarłym znaleziono książeczkę legitymacyjną, kartkę korespondencyjną, absolutoryum szkoły ślusarskiej w Świątnikach i list. W liście tym jako powód samobójstwa podaje śp. Cholewa nieuleczalną chorobę, która uniemożliwiła mu połączenie się węzłem małżeńskim z jego ukochaną, młodą panienką B. z Podgórza. Rozpacz z tego powodu pchnęła młodego człowieka do rozpacznego kroku. Zwłoki odstawiono do kostnicy na cmentarzu podgórskim.

Z powodu owego zapalenia się kamizelki na ś. p. Cholewy chodziły po Podgórzu pogłoski, jakoby jakiś człowiek żywcem spalił się na plantach. Pogłoski okazały się oczywiście błędne.

ZE ŚWIATA.

Skandal na wyścigach. Niebywałe skandale rozegrały się onegdaj na torze przeznaczonym na wyścigi kłusaków w Praterze.

Sędziowie zdyskwalifikowali dwa zwycięskie konie, co wśród tłumów zawzięcie grających na nie wywołało nie mające granic oburzenie.

Tłum po ogłoszeniu wyroku sędziów wyścigowych ruszył ławą na lożę sędziowską. W jednej chwili z efektownego budynku drewnianego, przeznaczonego na lożę dla sędziów, pozostały tylko drzazgi, sędziowie zaś umknęli przed lynchem zgranych totalizatorowiczów.

Rozwścieczony tłum postanowił zdemolować wszystkie budynki na torze kłusaków i rzucił się na lożę dworską. I z tego budynku wkrótce pozostał szkielet.

Policya usiłowała powstrzymać nacierający tłum. Wywiązała się walka, w której policya atakowała białą bronią, tłum zaś kamieniami bombardował posterunek policyjny. Wyścigów dalszych zaniechano.

Cmentarz w Bordeaux był w czasie ubiegłych dni Zadusznych terenem niezwykłego zajścia, tem dziwniejszego, iż zdarzyło się ono w miejscu wiecznego spoczynku i ciszy, jak zwykle nazywają to „miasto umarłych“. A mianowicie: Zarząd cmentarza zauważył w latach poprzednich, iż jacyś złoczyńcy zrywają z grobów kwiaty i lampki, któremi zdobiono w te dni mogiły. W celu zabezpieczenia grobów od tych wstrętnych rabunków ustanowiono w tym roku kilku ludzi, którzy uzbrojeni w strzelby i rewolwery, mieli czuwać w nocy na cmentarzu. Żandarmi miejscy, wiedząc również o grabieży grobów, udali się także na cmentarz, aby pochwycić złodziei i ocalić groby przed ich chciwością. Jedni i drudzy nie wiedzieli o sobie i gdy żandarmi wchodzili w bramy cmentarza, posypały się na nich strzały, dane przez przygodnych stróżów. Zaskoczeni tem żandarmi, poczęli także strzelać ze swej strony i wywiązała się między jedną i drugą stroną gęsta strzelanina, wskutek której jeden z żandarmów został ciężko zraniony.

Po zaprzestaniu wymiany strzałów, dozorcy zbliżyli się do żandarmów i wtedy wyjaśniła się fatalna pomyłka.

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Tylko co wyszło znakomite dzieło ascetyczne p. t.

Elementarz
życia duchownego
czyli 881
PRZEWODNIK DLA OSÓB DO WYŻSZEJ DOSKONAŁOŚCI DĄŻĄCYCH,
używany ciągdy przez św. Teresę od Jezusa
napisany po hiszpańsku przez
W-go O. Fr. de Osuna
zakonu św. Franciszka
2 tomiki razem, oprawne w płótno angielskie, brzegi pąsowe
Cena K 4·50 — z przesyłką K 5·—.
SKŁAD GŁÓWNY
w Księgarni Katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, plac Maryacki 9, róg Rynku głównego. Telefonu Nr. 708.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Dwóch czeladzi krawieckich poszukuje Wiktor Stupnicki, Drohobycz. 1368

Poszukuje się osoby dobrze grającej na fortepianie do tańca. Zgłoszenia przyjmuje Rynek 34 II. p. 1371

Zdolny czeladnik tapicerski znajdzie zatrudnienie w pracowni tapicerskiej Karlińskiego pl. Matejki 5. 1372

Służąca umiejąca gotować oraz prać potrzebna zaraz do małego gospodarstwa, oraz Panna do nauki za wynagrodzeniem znajdzie umieszczenie. Zgłoszenia: Prac. gorsetów „Felicya" Floryańska 2. 1374

Panienka z 3-cią wydziałową z ładnem pismem potrzebna zaraz. Oferty pod „Pilność" do administracyi „Nowin". 1377

Nowość! Nowość!
Torty SŁOWACKIEGO
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2 878

Poszukujemy 1361
obrotnego, handlowo wyrobionego urzędnika obeznanego w zawodzie szynkarskim i umiejącego się obchodzić z piwem w wyszynkach, do odwiedzania klienteli browarnianej. Szczegółowe oferty z podaniem wymagań i referencyi pod L. 257 do
Gł. Ajencyi dzienników i ogłoszeń, Kraków, Sławkowska 2.

Z opustem 20%
Sprzedaż mebli antycznych nowych i używanych. Fortepianów, pianin, obrazów, luster w Zakładzie sprzedaży i kupna
Maryi Teleszničkiej
W KRAKOWIE,
ul. św. Jana l. 2, I. piętro,
RÓG LINII A-B. 42

L. 10066/1909
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną ofertową licytacyę celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy około 1200 mb. rur drenowych betonowych 0·40 m. średnicy.

Termin złożenia pisemnych ofert wyznacza się na dzień 15 listopada 1909 o godzinie 12 w południe, w biurze Budownictwa miejskiego oddział B.

Wadyum wynosi 500 koron.
Warunki ogólne i szczegółowe można przeglądać w biurze Budownictwa miejskiego Oddział B. w godzinach urzędowych.

Kraków, 30 październ. 1909.

1373 *Leo.*

Najlepsza herbata,
Najtańsza herbata,
Najsmaczniejsza herbata
jest z marką 1154
„DZWON".
1/4 f. okruchów z herbat 70 hal.
1/4 f. liściowej herbaty . . 1 K.
1/4 f. Cejlońskiej herbaty 1·20 K.
z firmy:
Ag. LISOWSKI.
„FORTUNA"
Kraków, Sukiennice 23.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 762. 892

Najpraktyczniejsze na podarki
prześliczne wyroby japońskie i chińskie
poleca 1153
A. LISOWSKI
„FORTUNA"
Kraków, Sukiennice 23.
Skład herbaty.

Najlepsze higieniczne
Towary gumowe
do celów sanitarnych poleca 717
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Przekonacie się o taniości mej firmy, jeżeli przy potrzebie artykułów gospodarczych lub podarków zażądacie korespondentką mego bogato illustr. katalogu z 8000 wzorów, który każdemu darmo i opłatnie wysyłam.
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca w Brüx, Nr. 1469 (Czechy) 1136

Znakomitą
KAWĘ
paloną i surową
jakoteż i inne towary kolonialne
poleca 1024
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.



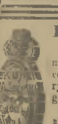
Taniość!
Trwałość!
Dobroć!

Ignacy Cypres
Kraków, Floryańska 49
sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11·—, sześć sztuk K. 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 12·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 8·—. Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki damskie złote od K. 20·—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 659

„NOWOŚĆ! SZTUKA ŚWIATA DUCHOWEGO DO KTÓREGO WSTĘPUJEMY PO ŚMIERCI"
PRZEZ PROF. DRA M. PERTEGO

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd Boży. Zemsta samobójczych. Muzykalne objawy świata duchowego. Duchowe umieranie. Umarli okazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 70 hal.

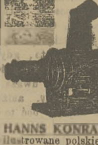
DO NABYCIA
W ADMINISTRACYI „NOWIN"
W KRAKOWIE, UL. WIŚLNA 2.



Proszę żądać
darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych.
Pierwsza fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brüx Nro 1451 (Czechy).
Prawdziwy szwajcarski system Roskopf
A. rem. zegarek [illegible] K 14·—
Regestrowany „Adler Roskopf"
[illegible] rem. zegarek . . . . . K 7·—
Niklowy budzik K 2·90, 3 sztuki K 8·—
Prawdziwy srebrny remontoar . K 5·40
o podwójnych kopertach . . . K 13·50
Żadne ryzyko, Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 1115

Ważne dla swoich i przejezdnych!
Restauracya i Mleczarnia Warszawska
Władysława HAJTO
UL. WISLNA L. 8 (róg ul. Gołębiej)
poleca znakomitą kuchnię mięsną i jarską — abonament miesięczny na śniadania, obiady i kolacye. — Na żądanie wysyła się obiady do domów.
DZIENNIKI krajowe i zagraniczne.
BILARDY najnowszej konstrukcyi.
1049 **Lokal otwarty od 6 rano do 1 w nocy.**

— Stosowne podarunki dla chłopców. —



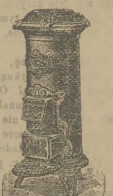
Lepsze maszynki parowe w 1000 se stojącym polt. kotłem, mosiężnym cylindrem, wentylatorem, bezpiecz. i gwizdkiem, zamontowane na solidnej lakierowanej podstawie 9·— K. 2·50, 3·50, 5, 6·—, 8·—, 9·50.

LATARKA MAGICZNA
lakierowana na czarno, z objekt. niklowym, z 3 soczewkami, lampą do nafty i z 6 obrazami 3 cm szer. kor. 4·—, z 12 obrazami 3½ cm. szer. kor. 5·50, z 12 obrazami 4 cm. szer. kor. 7·50, z 12 obrazami 6 cm. szer. kor. 11·50, z 12 obrazami 7 cm. szer. kor. 16·50.
Do nabycia wprost: c. k. dostawca dworu



HANNS KONRAD, dom eksportowy w Brüx Nr. 1453 (Czechy). Bogato ilustrowane polskie cenniki z więcej niż 3000 rycin przesyła się na żądanie darmo i opłatnie. 1144

Mydło z konikiem
z mleka liliowego
najłagodniej działające na skórę, oraz przeciwko piegom.
216 **Wszędzie do nabycia.**



Piece Dauerbrand
Patent „Meteor"
z powodu ogromnej oszczędności węgla najlepsze dla zakładów, szkół i t. p.
Wyłączna sprzedaż
W. Halski, Kraków, Sukiennice.
Cenniki na żądanie. 1327

BIURO DZIENNIKÓW
Maryana Hupczyca
Kraków, ul. Wiślna 2
(Administracya „NOWIN") Telefon 340.
przyjmuje prenumeratę oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników.
Sprzedaż numerów pojedynczych.

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
AUSTRO-AMERICANA



Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy. **Ceny jazdy z Krakowa:**

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:		I klasy	II klasy	III klasy
Argentina	13 listopada	K. 431·40	K. 330·10	K. 218·80
Laura	27 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 218·80
Martha Washington	4 grudnia	„ 431·40	„ 355·10	„ 238·80
Alice	18 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 218·80

Ceny zawierają już amerykański podatek (pogłówne).
Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork do Kanady obniżają się powyższe ceny o K. 20·—.

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:				
Sofia Hohenberg	11 listopada	K. 731·40	K. 555·50	K. 138·80
Francesca	28 grudnia	„ 731·40	„ 555·50	„ 138·80

Cena jazdy międzypokładowa Kraków-Rio de Janeiro K. 158·80

Zmiany zastrzega się.
Jen. Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych
GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7
(naprzeciw dworca kolejowego). Lwów, ul. Na Błonie 2, jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye. Biuro spedycyjno-komisowe. 146

MYDŁO macierzankowe
bardzo korzystnie wpływa na płeć, usuwa liszaje, pryszcze, wągry i zmarszczki, przez co twarz nabiera białości, świeżości i delikatności. 643h
Sztuka 60 halerzy
— POLECA —
Teofil Bekner
Kraków, ulica Długa 4.

KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 9

Medal bronzowy z wystawy rękodzieln.-przemysł. w Krakowie w r. 1870.
Magazyn futer A. Jachimskiego
w Krakowie, ul. Grodzka l. 14 i 16 (założony w roku 1825),
poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych — Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. **Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.** 1105
Medal srebrny Minist. handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.

PALARNIA KAWY



poleca sząściowe i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Antoni Hejduk Kraków, Rynek gł. 26
róg ul. Wiślnej
Magazyn Konfekcyi Damskiej (własna pracownia).
Spódnice do bluzek w wielkim wyborze.
Nowości dla Pań. Bielizna damska.
Towar doborowy. **Ceny niskie.**

NOWOŚĆ!!!
w tutkach cygaretowych
pod nazwą
„TEMIDA"
poleca znana
ze swych wyrobów fabryka
RUDOLFA HERLICZKI
w KRAKOWIE.
1268

„Osobliwości świata widzialnego i niewidzialnego"
napisał profesor uniwersytetu Dr. M. Perty.
Treść: Sympatya i antypatya. Artystka prześladowana z za grobu. Chłopiec, który czuje nieprzezwyciężony wstręt do pieniędzy. Cały świat olbrzymim szpitalem. Czytanie w sumieniach ludzkich. Lunatycy. Dama, która słyszy i widzi sercem. Działania magiczne. Elektryczna pani. Elektryczne dziecko. Halucynacye narodowe. Ludzie jako bańki mydlane. Ludzie bez ust. Ludzie, którzy bardzo długo żyją. Ludzie, którzy nic nie jedzą i nigdy nie śpią. Ludzie, którzy przechodzą przez zamknięte drzwi i przez ściany. Ludzie, którzy liżą mury i połykają kamienie. Ludzie, którzy umierają z przyjemnością. Ludzie, którzy zabijają wzrokiem. Pachnący ludzie. Mania samobójcza dziewcząt. Mowa powszechna. Muzyka w główce umierającego dziecka. Osobliwa muzyka na ostatnie urodziny poety. Osobliwy śpiew przy śmierci szlachetnej ziemianki. Panienka zbudzona z letargu. Pręt do poszukiwania podziemnych wód i skarbów metalowych. Przepowiednie i przeznaczenie. Sen. Skutki imaginacyi. Ślepy profesor wykłada optykę, objaśnia w nocy stan gwiazd na niebie i żeni się z kobietą dla jej pięknych oczu. Ślepy dozorcą dróg w okolicy górzystej. Świat jest pełen cudów. Szczególna wrażliwość. Wskrzeszanie umarłych. Wizye górników. Zakonnica, której czterech ludzi nie może podnieść. Niewidzialni psotnicy. Hrabina, która nie znosi widoku swoich dzieci. Wzajemne oddziaływanie duszy i ciała. Zmysł centralny. Zjawiska u umierających. Zwłoki ludzkie, które pachną i nie psują się. Itd. itd. — Cena 2 K., z przesyłką poczt. 2 K. 20 h., za zaliczką 2 K. 70 h.
Do nabycia w Administracyi „Nowin", Kraków, ul. Wiślna 2.

Wydawca: Lucyna Szczepańska.
Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.
Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.